

Szwajcarska polityka narkotykowa.
Perspektywa egzekwowania prawa...

Czy w Sejmie może być ciekawie?



MAREK WALKIEWICZ

OBSERWATOR SEJMOWEJ KOMISJI ZDROWIA
Z RAMIENIA POROZUMIENIA ZIELONOGÓRSKIEGO

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ WIL

Z inicjatywy przewodniczącego Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka posła Ryszarda Kalisza i przewodniczącego Komisji Zdrowia posła Bolesława Piechy 19 stycznia w Sali Konferencyjnej Sejmu pojawiła się delegacja kompetentnych Szwajcarów, aby przedstawić osiągnięcia tego kraju w rozwiązywaniu problemu narkomanii. Obok ambasadora Szwajcarii w Polsce Benedicta De Cerjat zasiadł Roger Flury z Komendy Głównej Szwajcarskiej Policji, dalej prof. Ambros Uchtenhagen z Uniwersytetu w Zurychu (dyrektor Fundacji na rzecz Uzależnień i Badań nad Zdrowiem Publicznym) oraz dr Ruth Dreifuss (była członkini Rady Federalnej oraz Minister Spraw Wewnętrznych w latach 1993–2002, wiceprezydent Konfederacji Szwajcarskiej w 1998 r., a nawet prezydent Konfederacji Szwajcarskiej w roku 1999). Zainteresowanie było duże, wśród obecnych na sali posłów przeważali lekarze. Wszyscy uczestnicy otrzymali zestawy słuchawkowe z bieżącym tłumaczeniem, rozdano też anglojęzyczne konspekty. Termin konferencji nie był przypadkowy. Właśnie mamy pięćdziesięciolecie uchwalenia Jednolitej Konwencji Narodów Zjednoczonych o Środkach Odurzających, a międzynarodowa polityka narkotykowa jest pełna niepowodzeń. Skutecznego nadzoru produkcji nielegalnych środków odurzających nie udało się wprowadzić w większości państw. Według Światowego Raportu Narkotykowego, takiej ilości narkotyków jak w 2010 r. jeszcze nigdy na rynku nie było... A jeszcze wzrasta ilość nowych substancji (znanych jako dopalacze) i przecież właśnie ten problem jest w naszym kraju na tapecie (jest specustawa, a równocześnie pracuje komisja nowelizacyjna). Warto więc było zaprezentować szwajcarskie osiągnięcia, mimo kontrowersyjnych metod działania.

Poszczególni prelegenci spróbowali przedstawić w miarę wnikliwie problematykę z różnych punktów widzenia, opierając się na rysie historycznym i podpierając się konkretnymi danymi statystycznymi. Dało to dużą wiarygodność obrad. Biorąc pod uwagę, że posiedzenie trwało dobre cztery godziny (ciągnęłoby się jeszcze dłużej, ale na górze czekali już dziennikarze na zaplanowaną konferencję prasową), pozwolę sobie na zastosowanie dużego skrótu.

Dla Szwajcarii, znanej w świecie jako państwo konserwatywne, nie lada szokiem musiało być powstanie kontrkultury narkomanów w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. W największych miastach, na centralnych ulicach pojawiły się setki obywateli niemal ostentacyjnie zażywających iniekcyjne narkotyki. Już wkrótce była epidemia HIV i panika wśród mieszkańców. Jak wszędzie indziej, podjęto próbę wdrożenia represyjnego porządku prawnego. Skutek był mierny, dlatego ponownie analizowano zasady polityki antynarkotykowej i działania policji. W końcu wygrał sposób myślenia specjalistów od zdrowia publicznego – należy się wycofać z systemu represji i zastosować szeroko zakrojone programy prozdrowotne. Można uznać te działania za wyjątkowe w skali ogólnoswiatowej. Władze



musiały bardzo wyraziście uzasadnić zmiany, aby przekonać opinię publiczną i uzyskać jej poparcie, bo wszelkie niedomówienia skutkowałyby doraźnym referendum i zakwestionowaniem takiego prawa czy polityki rządu. Konieczna więc była wyjątkowa dbałość o szczegóły w dokumentowaniu wpływu wszelkich zmian na stan zdrowia obywateli. Najwięcej niepokoju u przedstawicieli publicznej służby zdrowia budziło iniekcyjne stosowanie heroiny, dlatego Szwajcarzy zainicjowali na szeroką skalę niskoprogowe programy substytucyjne, oficjalną wymianę igieł i strzykawek – nawet w więzieniach; a zwłaszcza tworzenie „pokojów iniekcyjnych”, czyli pomieszczeń, gdzie narkomani mogli dokonywać iniekcji z zachowaniem zasad higieny i bezpieczeństwa. Punktem przełomowym było wprowadzenie niskoprogowego programu metadonowego z szerokim dostępem dla wszystkich potrzebujących.

Za kuriozalne można uznać takie działanie na granicy prawa, gdzie najpierw tworzono programy, a dopiero później je szczegółowo analizowano, a zebrane dowody naukowe wykorzystywano w dalszej debacie nad polityką narkotykową. I wszystko po to, aby działania przyspieszyć. Federalne Biuro Zdrowia Publicznego nadzorowało również pionierski program leczenia heroiną osób uzależnionych od opiatów. Szczegółowa analiza pokazała, że terapia jest opłacalna, prowadzi do znacznej poprawy zdrowia pacjentów, a zwłaszcza radykalnie zmniejsza liczbę przestępstw związanych z koniecznością zdobycia narkotyku. Dwukrotnie odbyły się krajowe referenda, które poparły rząd w prowadzeniu takiej właśnie polityki, mimo atmosfery sprzeciwu lokalnej sceny politycznej, a zwłaszcza zarzutów ze strony Międzynarodowej Rady ds. Kontroli Środków Odurzających. W ostatnim referendum, w listopadzie 2008 r., większość poparła politykę tzw. czterech filarów, tj. działań policji, prewencji narkotykowej, leczenia użytkowników oraz redukcji szkód. Równoległe odrzucono wniosek o dekryminalizację marihuany.

W Szwajcarii panuje opinia, że część ich doświadczeń można przenieść do innych krajów (duże zainteresowanie w świecie budzi zwłaszcza pionierski program leczenia heroiną uzależnionych od opiatów – jego skuteczność „doceniły” nawet mafie narkotykowe; obserwując coraz mniejszy popyt wycofały się ze szwajcarskiego rynku). Podstawą działań politycznych są badania naukowe, a nie zagadnienia ideologiczne. Istotne jest współdziałanie organów ścigania i instytucji zdrowia publicznego, masowa edukacja społeczna czy zewnętrzny audyt prowadzonych działań.

Być może sukces bierze się stąd, że Szwajcaria jest małym, ale bardzo bogatym krajem, o zwartym i dobrze działającym systemie publicznej służby zdrowia, a innych państw na takie rozwiązania po prostu nie stać... Ale przecież od zawsze mówi się, że łatwiej zapobiegać niż leczyć.

Na marginesie sygnalizuję, że na sali padły także pytania na temat walki z dopalaczami. Okazuje się, że także w Szwajcarii mają z tym problemy – jednym z nich jest handel przez internet. Ciekawym (ale, niestety, kosztownym) pomysłem są mobilne minilaboratoria. Kiedy na rynku pojawia się nowa substancja o podejrzanym składzie, w krótkim czasie można przeprowadzić jej analizę chemiczną i w wypadku udowodnienia toksyczności któregośkolwiek składnika skonfiskować towar, a na właściciela punktu sprzedaży nałożyć dotkliwe kary...